

Recenzja pracy habilitacyjnej oraz ocena dorobku artystycznego i dydaktycznego Pana ad. 1 st. Pawła Kowalewskiego z Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie sporządzona w związku z przewodem habilitacyjnym wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki

Pan Paweł Kowalewski urodził się 20 września 1958 roku w Warszawie. W latach 1978-83 studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Praca dyplomowa pod tytułem "Sztuka osobista czyli Prywatna" została wyróżniona oceną celującą przez promotora prof. Stefana Gierowskiego, ocenę bardzo dobrą otrzymała realizacja "Sztuka osobista czyli prywatna- czarne i białe" i był to aneks do dyplomu zrealizowany pod kierunkiem prof. Ryszarda Winiarskiego, pracę teoretyczną pod tym samym tytułem, mgr. Wojciech Włodarczyk ocenił bardzo dobrze. Na rok przed obroną Paweł Kowalewski zostaje najmłodszym członkiem grupy artystycznej Grappa i razem z Jarosławem Modzelewskim, Ryszardem Grzybem, Ryszardem Woźniakiem, Markiem Sobczykem i Włodzimierzem Pawlakiem odpowiada za znaczący fragment życia artystycznego lat osiemdziesiątych w Polsce.

W 1985 roku otrzymuje propozycje pracy pedagogicznej na Wydziale Wzornictwa w Pracowni prof. Jacka Sempolińskiego jako asystent stażysta w Katedrze Malarstwa i Rzeźby Wydziału Wzornictwa Przemysłowego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1986 roku został asystentem a w 1988 awansował na starszego asystenta w tejże pracowni. W 1990 roku otworzył przewód kwalifikacyjny na adiunkta, obroniony w marcu 1992.

Od 1995 roku prowadzi na Wydziale Wzornictwa niezależną Pracownię Projektowania Reklamy przeznaczoną dla studentów czwartego roku studiów i magistrantów. Podczas wykładów i ćwiczeń porusza zagadnienia dotyczące kreacji komunikacji marketingowej, podstaw marketingu uwarunkowań współczesnych mediów reklamowych, oraz podstaw kręcenia filmów reklamowych. Warunkiem uzyskania semestralnego zaliczenia z zajęć jest zaprojektowanie pełnej kampanii reklamowej, przeznaczonej do realizacji w 3 różnych mediach, na wybrany przez studenta temat. Jako kierownik pracowni był promotorem prac dyplomowych oraz ich recenzentem. Do innych działań praktycznych, które przekładają się na sposób kształcenia studentów możemy zaliczyć fakt założenia w 1991 roku agencji reklamowej Communication Unlimited, prowadzenie przedstawicielstwa pisma „Business Week” na Polskę w latach 1992-1995. Od 1993 roku związane z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Reklamy IAA w Polsce.

W latach 1995-1997 pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Nadzorczej IAA. Dwukrotnie był wybrany na stanowisko Wiceprezesa IAA (2002-2004).

W latach 2008-2011 zasiadał na fotelu Prezesa Stowarzyszenia IAA.

Od 2009 Wiceprezes ds. Strategii w IAA Global. Od 2005 członek Rady Marek Superbrands Polska.

Pan Paweł Kowalewski to przypadek szczególny, na podstawie jego życiorysu artystyczno-zawodowego możemy budować obraz pokolenia, które swoje dorosłe i odpowiedzialne życie zaczynało w czasach Polski Ludowej. Następnie przeżyło upadek systemu komunistycznego wywołany strajkami i powołaniem niezależnego związku zawodowego Solidarność, który potem przekształcił się w szeroki ruch społeczny. To rewolucja Solidarnościowa doprowadziła do zmiany systemu politycznego a co za tym idzie, do wyprowadzenia wojsk rosyjskich z terenu Polski, wprowadziła zasady demokratyczne w życiu społeczno-politycznym oraz stworzyła podstawy do rozwoju wolnego rynku. Ale za nim do tego doszło w ostatnich podrygach system komunistyczny zafundował swoim obywatelom stan wojenny, który zablokował naturalny rozwój i radość z odzyskiwanej wolności. Zamiast tego wprowadził sprawdzony system represji: internowania działaczy wolnościowych, pacyfikacji zakładów pracy, terror i zbrodnie a w innym wymiarze doprowadził do głębokich podziałów w społeczeństwie, jeżeli chodzi o wiarygodną ocenę faktów i powodów wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

To był czas w którym kształtowała się postawa, światopogląd młodego artysty i obywatela żyjącego w trudnym czasie tzw. przełomu.

To czas próby, głębokiego poczucia realizmu i konkretnych działań mogących zagrozić własnej egzystencji i unieruchomić indywidualny rozwój. Współuczestniczenie w działaniu daje poczucie pewnej mocy, ale i też przecenia stan naszego bezpieczeństwa. Grupa to wspólnota silna charakterami poszczególnych jej członków to układ, który zakłada wzmocnienie oddziaływania na otoczenie a w przestrzeni wewnętrznej przyspiesza dojrzewanie i rozwój poszczególnych osobowości. W moim odczuciu ludzie myślący podobnie są w stanie wytworzyć specyficzne poczucie wolności wewnątrz grupy, która może być inaczej postrzegana przez obserwatorów zewnętrznych. Ta różnica ciśnienia została dobrze wykorzystana przez Pana Pawła Kowalewskiego i jego kolegów z grupy.

Jako były i najmłodszy członek grupy artystycznej KOŁO KLIPSA działającej w latach 1983-1990 miałem przyjemność poznać i wystawiać razem z chłopakami z Grupy i jak widać nasza znajomość trwa do dziś, dlatego pozwolę sobie na niepisanie słowa pan przed imieniem Paweł.

W przypadku grup artystycznych, które działały przez szereg lat nie jest tak, że ktoś przychodzi z niczym i nie ma własnego doświadczenia w tworzeniu faktów artystycznych.

Paweł wielokrotnie przypominał, że miał szczęście spotkać na swojej drodze życia osoby, która były wsparciem dla młodego adepta sztuki, był nim na pewno profesor Akademii Sztuk Pięknych Stefan Gierowski. To osobowość o niekwestionowanym dorobku artystycznym, która zaraziła Pawła miłością do malarstwa, uczyła wrażliwości i tolerancji dla różnych kierunków w sztuce, tego typu doświadczenie Paweł nazywa wyjątkowym szczęściem na swojej drodze. Tylko raz miałem przyjemność spotkać

Stefana Gierowskiego w jego pracowni w Konstancinie, ale te dwie godziny rozmowy uważam za coś co zostaje w pamięci na lata. Drugą wybitną osobowością, która wniosła nowe wartości do życia Kowalewskiego był profesor Jacek Sempoliński, był to człowiek, którego pasja i sposób podejścia do malarstwa są absolutnie unikalne i zasługują na uznanie.

To były czasy kiedy swobodne podróżowanie po świecie, aby zobaczyć np. obrazy Roberta Rauschenberga było bardzo utrudnione a w większości przypadków niemożliwe.

To prawdopodobnie Jackson Pollock powiedział że problemy współczesnego malarstwa można rozwiązywać w dowolnym miejscu na ziemi, w Polsce należało by powiedzieć tak: można rozwiązywać w dolnym miejscu na ziemi, ale pozwólcie nam dotrzeć do dowolnego miejsca!

Z wczesnych doświadczeń z okresu studiów Paweł przyznaje się do fascynacji sztuką konceptualną charakterystyczną dla lat 70, która była obecna w sposobie i metodach kształcenia w Akademiach Sztuk Pięknych w Polsce. Tego typu doświadczenia zmieniło stosunek Kowalewskiego do malarstwa i sprawiło, że rozumiał rzecz podstawową. Forma, medium to rzecz, którą wybieramy i używamy po to, aby wysłać zbudowany komunikat w kierunku potencjalnego widza, wybór medium podyktowany jest wyborem artystycznym. W tym kontekście granice pomiędzy dyscyplinami nie dzielą tylko łączą.

Początkowo nieformalna grupa młodych artystów liczyła na wsparcie osób, które myślą podobnie o malarstwie i szukają bratnich dusz. Po kilku pierwszych prezentacjach okazało się, że to co pokazują to bardzo ważny głos młodego pokolenia i zaczęło się chodzenie na otwarcia wystaw Gruppy. Wernisaże zaczynały się od niekonwencjonalnych zachowań poprzez bardziej wypracowane lub improwizowane performance, często zakrapiane mieszanką dostępnych alkoholi a zamiast klasycznej zagryzki można było wysłuchać pieśni biesiadnych w wykonaniu malarzy po zakończonej pracy. Ten niezwykle ładunek energii i ekspresji przyciągał publiczność na początku młodzieżową, ale zaraz po niej pojawili się krytycy i pierwsi kolekcjonerzy sztuki.

Historia Gruppy jest historią nie szablonową tak jak czasy w których działali. Osoby, które ją tworzyły to kolejna rzecz do opowiedzenia, ktoś kto ich znał choć pobieżnie od razu zauważył, że mamy do czynienia z indywidualnościami połączonymi przez mezalians. Te różnice pojawiały się w indywidualnym sposobie obrazowania i zaspokajania potrzeb w relacji z otoczeniem. Od momentu kiedy w jednym szeregu weszli na salony i zaczęła się tak zwana profesjonalna kariera pojawiły się napięcia, kłótnie, antypatie co przez długi czas było wykorzystywane jako specyficzny rodzaj inspiracji.

To był bardzo gorący czas dla historii Polski, presja wydarzeń w jakiś sposób przekładała się na podejmowane tematy artystyczne, młodzi artyści byli świadkami i współuczestnikami zdarzeń. Biorąc pod uwagę ilość faktów oraz szybki zapis w obrazach Pawła, dosadność i prowokacja była u niego na porządku dziennym, już same tytuły jego prac tworzą opowieść zakorzenioną w świecie historii i patriotyzmu np. Mickiewicz i Słowacki tchną ducha romantyzmu w Polaków, Opowieści lasku Katyńskiego, Hitler, Stalin, Piłsudski, Zaufaj Panu i czyń dobrze. Mieszkaj w kraju i bądź wierny, Pięści w kieszeniach czyli bardzo wkurwiony robotnik, Koniec Polski według Kowalewskiego.

Już na poziomie nazywania czy nadawania obrazom tytułów mamy gotowy zaangażowany manifest.

Intensywność przemian napięcie panujące na zewnątrz bardzo mocno oddziaływały na Pawła, który sam sobie odpowiadał na piętrzące się pytania typu: jak to było możliwe, że to się stało?

Pojawiały się też tytuły, które naprowadzały nas na bardziej bliskie relacje z przyjaciółmi, dotyczyły sfery intymnej, czasami rozczarowań i niepowodzeń życiowych pojawiały się pytania o kondycje ludzką, egzystencjalizm, oto przykłady: O jakże cierpią moi przyjaciele, Bo wielu jest powołanych, lecz niewielu wybranych, Smutek i niemoc atakują mnie, Człowiek w grobie, Gimnastyka człowiecza, Tajemne przejście przez samego siebie.

W warstwie formalnej prace Pawła Kowalewskiego nigdy nie były mozolnie wypracowane, autor nie przywiązywał się do wybranej stylistyki. To były raczej szybkie zwroty w celu utrzymania zmysłów w napięciu i ciągłej aktywności, temat malarski, chęć odreagowania były ważniejsze niż sposób podania dzieła. W pewnym momencie w twórczości pojawił się tak zwany trzeci wymiar, czyli obiekt. Po raz pierwszy zobaczyłem je na wystawie Młodej ekspresji w Sopocie i muszę przyznać, że zostały w mojej pamięci. To był cykl pod tytułem 5 dowodów na istnienie Jezusa Chrystusa. I było to pięć poklejonych ze szkła niedużych pudełek w których z modeliny czy plasteliny wykonane zostały obiekty ukazujące: rozwiązany przez Jana rzemysł u sandała, prawe ucho sługi najwyższego kapłana, czy Kamień, który stał się chlebem. Wszystkie te szklane obiekty miały na sobie widoczne odciski palców autora. Bardzo lapidarna forma, celowa bezradność w klejeniu obiektów i te ślady na szkłe, chciało by się powiedzieć ślady zbrodni przekładały się na intensywny przekaz dzieła z 1983 roku.

Kilkuletnie doświadczenie pracy w grupie, prawie setka wystaw, wiele performance, publikacje w piśmie „Oj dobrze już” w jakiś sposób ukształtowało Pawła jako artystę, ale na pewno nie zablokowało jego odważnej i nastawionej na zmiany i ruch osobowości.

Początek lat 90-tych w twórczości Pawła to coś w rodzaju pożegnania z starym system naszej estetycznej rzeczywistości, która w miarę szybko ustępowała tej nowej europejskiej określanej słowem design, ale w mentalności i sposobie zachowań obywateli potrwa to o wiele za długo. W tym czasie powstaje cykl „Znaki orientacyjne, które są konieczne, by uniknąć szaleństwa”. Motyw kompozycyjny ograniczał się do dwóch trzech elementów ściana, która odwoływała się charakterystycznego malowania lamperii, wyklejania tapet w urzędach na pocztach w poczekalniach, hotelach robotniczych z okresu PRL-u. Na tych ścianach od lat wiszące dowody bezruchu takie jak: mały obrazek Matki Boskiej, fragment godła bez korony czy Wieśniaczka rumuńska. To przedstawienie to filmowa klatka stop, za chwilę ruszy projekcja i ta ściana się obali. To też poruszenie uniwersalnego motywu w malarstwie, czyli problem obrazu w obrazie.

Pojawił się również cykl obrazów „Fin de siecle”, w którym poszukiwania relacji białej i czarnej z dekoracyjną zabawą z końca dziewiętnastego wieku uważam za mniej ciekawe dokonanie w twórczości Pawła Kowalewskiego.

Potem w życiu Pawła nastąpił radykalny zwrot z w stronę świata reklamy i tzw. biznesu, doświadczenie bycia w grupie można było wykorzystać w zespole ludzi pracujących w agencji reklamy. To klasyczny przykład stania jedną nogą w starej rzeczywistości a drugą w świecie, który należało budować na zasadach wolnego rynku. Dla wielu osób zakończyło się to porażką i bankructwem, Paweł został

bohaterem nowych czasów, gdzie upór, kreatywność i tzw. szczęście są wartościami prowadzącymi do sukcesu.

Na wstępie opisu dzieła przedstawionego do habilitacji autor przypomina nam swoje credo artystyczne, które jest wypadkową dwóch ważnych wątków jego twórczości: łączenie kontekstu naukowo-histycznego ze sztuką osobista, czyli prywatną.

Prezentacja instalacji pod tytułem Symulator totalitaryzmu odbyła się 25 lutego i trwała do 1 kwietnia 2012 roku, jako miejsce prezentacji wybrano warszawską Galerię Propaganda.

W swojej pracy artystycznej i pisemnej autor odwołuje się do praktyki przebywania i korzystania z urządzeń zwanych symulatorami. Ktoś kto urodził się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych może pamiętać prymitywne symulatory do nauki jazdy samochodem, które funkcjonowały na kursach nauki jazdy. Drugi w kolejności symulator, który możemy pamiętać związany jest z nauką latania, to szkoły pilotażu szybowcami oraz treningi pilotów wojskowych np. w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Współczesne symulatory to urządzenia wyposażone w specjalne programy komputerowe, które stymulują zachowania statku powietrznego, pojazdu bojowego, umieszczone są na platformie hydraulicznej lub wirówce przeciążeniowej symulującej wrażenie ruchu. Rynek komercyjny zaadoptował to w formie kokpitów, konsoli do gier komputerowych. Ważnym sygnałem w realizacji Kowalewskiego była informacja dotycząca terrorystów z 11 września, którzy nauczyli się latać na amerykańskich symulatorach pilotażu.

Jakże cienka jest ściana pomiędzy bezpiecznym dołotem z kompletem pasażerów do wybranego celu a lotem samobójczym, który ma unicestwić jak największą liczbę ludzi i spowodować rozległe zniszczenia, tak jak miało to miejsce podczas tragedii World Trade Centre.

Prawdziwym przełomem w rozwoju symulatorów jest fakt wprowadzenia powietrznych statków bezałogowych typu dron. Symulator stał się rzeczywistą kabiną z kokpitem i sterami, gdzie pilot zasiada w izolowanym kontenerze często odległym o wiele tysięcy kilometrów od manewrowanego obiektu. Sytuacja ludzko przypomina grę komputerową z tym, że owe latające uzbrojone obiekty są rzeczywiste i zabijają ludzi w tzw. realu.

Zbudowany symulator Kowalewskiego ze względu na użyte materiały, zaciemnienie, izolacje przenosi nas niczym czarny mobil do sytuacji kojarzących się z opresją, przemocą i udręką, ale z drugiej strony to pewnego rodzaju komora przetrwania, jeżeli z niej wyjdiesz to tylko pozorny sukces to co zobaczyłeś wróci do ciebie w nocy, zabierze ci dobre samopoczucie i zadowolenie ze świata w którym żyjesz. Wprowadzenie materiałów ubogich, technicznych, ale bardzo mocno wydalających zapach tym bardziej potęguje wrażenie niepewności, przywołuje skojarzenia z czasów poznawania świata za pomocą wszystkich zmysłów. Jako osoba, która nie doświadczyła wejścia do symulatora totalitaryzmu mogę powiedzieć, że zapach rozgrzanej papy na dachu nie prowadzi moich skojarzeń w stronę obozowych baraków, ale przypomina mi zaduch opuszczonych magazynów budowlanych, altanek działkowych, w których razem z kolegami bawiliśmy się oczywiście w wojnę. Natomiast zapach czarnej technicznej gumy użytej do wyłożenia podłogi i kurtyny na wejściu ma dla mnie konotacje

sadomasochistyczne. Biały fotel stojący przed telewizorem może przypominać sytuację bardziej bezpieczną, czyli odwołuje się do wielogodzinnego siedzenia przed monitorem wybierania niezliczonej liczby kanałów i oglądania wszystkiego co w naszym mniemaniu jest interesujące. Nic bardziej mylącego w momencie zajęcia miejsca, gaśnie światło i spodziewamy się czegoś na kształt spotkania z wielkim bratem. Co jest jeszcze gorsze dostrzegamy brak jakiegokolwiek konsoli czy najbardziej prymitywnego pilota, kiedy po chwili rusza projekcja wiemy, że to tylko jeden kanał wyświetla ciąg obrazów, które jesteśmy w stanie oglądać kilka sekund a nie długie 6 minut 25 sekund. Przed naszymi oczami przewijają się drastyczne obrazy zbrodni zafundowane ludzkości przez system nazistowski, komunistyczny czy fundamentalizm religijny, część z tych obrazów jest nam znana, ponieważ są to zdjęcia ikony dotyczące czasów wojny i totalitaryzmów. Nie widzieliśmy ich w takiej konfiguracji, gdzie drastyczność scen zbrodni sąsiaduje z obrazami radości i szczęścia ludzi żyjących obok. Co jest bardzo ważne wszystkie te zdjęcia dokumentalne zostały sfotografowane przy użyciu telefonu komórkowego, ten prosty zabieg ma na celu przybliżenie naszej relacji z wybranym tematem. Aparat fotograficzny nawet ten najmniejszy zdarza się nam zapomnieć, telefon komórkowy prawie zawsze mamy przy sobie. Korzystamy z wbudowanego aparatu fotograficznego, kiedy jesteśmy świadkami rzeczy niezwykłych, utrwalamy znaczące momenty naszego życia, zdarza się też, że rejestrujemy rzeczy łamiące ład i moralność danego kraju.

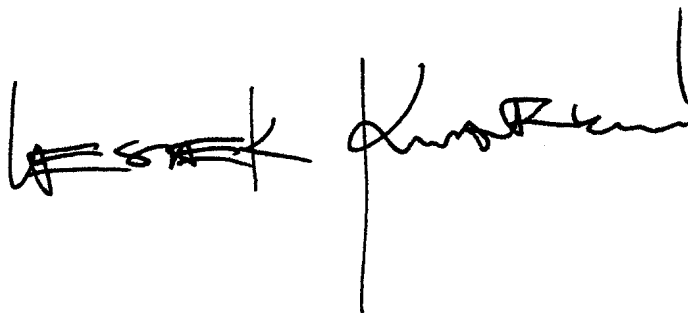
Fotografia to dokument, który może zmienić nastawienie społeczeństwa np. do polityki rządu. Podczas wojny w Wietnamie amerykańska opinia publiczna zszokowana relacjami z pola walki, rannymi i zabitymi amerykańskimi żołnierzami, doniesieniami o zbrodniach dokonanych na ludności cywilnej doprowadziła do wycofania się USA z wojny. Specjaliści od relacji medialnej z obszarów objętych konfliktem zbrojnym raz na zawsze zrozumieli, że pokazanie zabitego żołnierza ich armii to tysiące głosów sprzeciwu w ich ojczyźnie. Dlatego w trakcie wojny w Iraku czy w Afganistanie w mediach nie zobaczyliśmy ofiar po stronie koalicji. Jak twierdzą wtajemniczeni część relacji trafnych ostrzałów rejestrowanych przez satelity lub pilotów helikopterów szturmowych produkowana była na potrzeby relacji telewizyjnych w studiach filmowych. Tak aby przekonać widzów o skuteczności super nowoczesnych systemów prowadzenia ognia, a co za tym idzie zwiększać nakłady finansowe na produkcję i zakup sprzętu dla armii USA. I w ten sposób dochodzimy do obrazów i fotografii, które w relacjach medialnych są nagminnie zmanipulowane, proces zaczyna się od programów graficznych zwiększających walory estetyczne przez montaż i cenzurę aż po materiały preparowane na potrzeby uwiarygodnienia sytuacji.

Manipulacja jest techniką operacyjną, manipulować można samą treścią jak i sposobem przekazywania informacji, manipulacjami nazywamy celowe procedury i mechanizmy, które umożliwiają sterowanie myślami, emocjami i zachowaniami innych ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego faktu.

Instalacja Pawła Kowalewskiego to kuracja wstrząsowa, drastyczność pokazywanych obrazów ma na celu wprasowanie widza w fotel, gdzie ukryty jest samowyzwalacz fotokomórki, która wykonuje w ukryciu zdjęcia twarzy osoby oglądającej prezentację. Ten perfidny zabieg jest prawdopodobnie bardzo skuteczny. Widz z obserwatora staje się obserwowanym i współuczestniczy w zdarzeniach. Wrzucony do symulatora choć na chwilę może poczuć kruchą ściankę pomiędzy złudnym poczuciem bezpieczeństwa a drastycznym niekontrolowanym rozwojem zła w najgorszym wydaniu. Ślady i znaki dramatycznych zdarzeń są bardzo trudne do usunięcia, te traumatyczne w psychikach ludzkich jak i te fizyczne. Ktoś kto spędzał wakacje w Chorwacji, mógł zaobserwować na ciałach miejscowych ludzi blizny po odłamkach, postrzałach i oparzeniach po eksplozjach. Jeżeli dodamy do tego wiedzę na temat czystek etnicznych, obozów koncentracyjnych, które działały zaledwie 1000 km od granicy Polski i to kilkanaście lat temu, to jest to czas równoległy o którym pisze Paweł Kowalewski

Postawa i wiara Pawła Kowalewskiego w język sztuki jest niezachwiana. Po mimo zwątpień, poszukiwań i braku zadowolenia mierzy się w samotności z obrazem współczesnego świata z jego wzlotami i upadkami. Czasami odnoszę wrażenie, że za dużo bierze na siebie, że te trzy lata pracy w obcowaniu z materiałami dokumentującymi przemoc i zbrodnie mogły mieć wpływ na prywatną sferę jego życia. Czas stawiania pytań próby zrozumienia zachodzących przemian to dla Pawła proces, który się nie kończy. W ten sposób odnawia swoją wrażliwość stając się lepszym człowiekiem i artystą.

Wysoko oceniam osiągnięcia artystyczne, dorobek dydaktyczny oraz działalność organizacyjną ad. I st. Pawła Kowalewskiego. Stwierdzam, że przygotowana przez niego praca habilitacyjna w pełni uzasadnia wniosek o nadanie stopnia doktora habilitowanego sztuki.

Two handwritten signatures in black ink. The signature on the left is more stylized and compact, while the one on the right is more elongated and flowing.